Nr. 17. Lwów, dnia 3. maja 1912. Rok VI.

JEDNOŚĆ

PISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD ŻYDÓW.

REDAGUJE KOMITET.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul. Akademicka l. 12, II. p. — Nr. telefonu 1375. — Prenumerata kwartalnie 3 kor. — Numer pojedyńczy 20 hal.
OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 30 hal. za miejsce wiersza petitowego. — Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Akademicka 12, II. p.) i wszystkie biura dzienników.

»»»»»»»» WYCHODZI W PIĄTEK. ««««««««

TREŚĆ:

W rocznicę majową.

Corocznie wracają pewne dnie, a z niemi dziwne uroczyste budzą się w nas nastroje. Cieszymy się wtedy przeszłością, która jasne rzuca refleksy na obecność szarą, codzienną. Porywa nas podniosły, wówczas łatwo nastrój i porzucamy chętnie dziś bezsłonecznego życia, które nas przygniata ogromem trosk przyziemnych, żyjemy na chwilę przeszłością, tą górną, pełną jasnych promieni.

I tak nas ten refleks minionej chwili wzniosłej olśniewa, że się zupełnie poddajemy jego działaniu. I mówimy wówczas: niechaj nic nie mąci ciszy złotej.

A nie masz w naszem życiu narodowem chwili jaśniejszej, uroczystszej nad ową, kiedy nadwiślańska stolica rozbrzmiewała entuzyastycznym okrzykiem: vivat naród, vivat wszystkie stany, — a echem serdecznym odpowiedziały Warszawie wszystkie kraje ówczesnej Rzeczypospolitej. To wielki akt dobrowolnej adoptacyi tysiącznych rzesz ze strony tych, którzy przez wieki uważali się i uważani byli za wyłącznych i prawowiernych reprezentantów wszystkich atrybucyi, jakie wypełniają pojęcie narodu. To wielki akt rezygnacyi, bądźcobądź wspaniałomyślnej, z wyłączności w korzystaniu z praw, jakie daje świadomość wyłącznej przynależności do narodu, to z drugiej strony wielki akt ofiarnego przyjęcia ciężkich obowiązków, jakie z uświadomienia takiej przynależności płyną dla tych, którym przez wieki całe praw do tej przynależności odmawiano. Akt spisany w wielkim dokumencie konstytucyjnym, a wyrażony krótkim, ale lapidarnością swoją, potężnym okrzykiem: „vivat naród, vivat wszystkie stany.“

Takiem jest promienne „niegdyś“, którego wspomnienie przynosi nam dziś powracająca fala czasu.

A nasze „dziś“?

*

Życie konstytucyjne tętni tylko na małej części ziem dawnej Rzeczpospolitej. Pod berłem Habsburgów podnoszą się coraz silniej z coraz większą szansą urzeczywistnienia hasła narodowej autonomii i terytoryalnego wyodrębnienia. To kamienie milowe na drodze podświadomych dążeń do polityczno-narodowej samodzielności, to zupełnie świadoma chęć przekonania pesymistów o pełni politycznej dojrzałości zaczem też i żądanie uznania prawa do pełnego samostanowienia politycznego.

A dojrzałość społeczna, a świadomość równych praw politycznych dla wszystkich; urzeczywistnienie wielkiego hasła dni majowych: naród to wszystkie stany?

Dziś kraj stoi pod znakiem reformy zasad autonomicznej reprezentacyi. Dziś znów jak wówczas za dni majowych rostrzyga się kwestya k o m u przyznać należy prawo stanowienia o naszych narodowych postulatach i o kierunku dalszego rozwoju narodu.

Dziś znów potrzeba, by pewna część narodu, by grupa beati posidentes praw politycznych uświadomiła sobie, że naród znów przechodzi, a nawet już przeszedł chwilę nowej formacyi społecznej i nowego układu politycznego, że dziś znów potrzeba aktu dobrowolnej rezygnacyi z pewnych praw tylko siłą bezwładnej tradycyi nabytych, z których częściowo zrezygnowano już w owe promienne dnie majowe: z praw autokratycznej hegemonii w narodzie.

Niestety nie masz dziś owych wielkich dusz, ani serc gorących, które dni majowe przygotowały.

Nie masz dziś takich, coby wielki testament umierającej Polski wykonać chcieli, coby zrealizować chcieli myśl narodową płodną.

I oto tragiczna różnica między promiennem „niegdyś“, a szarem „dziś“: wówczas sztandar narodowej myśli politycznej wznosiły wysoko ponad zaborcze trony i aż je przeraziły potężne duchy olbrzymy, dziś na lwowskiej sali sejmowej rządzą pigmeje pod hasłem wyłączności stanowych i rozmaitych ograniczeń.

*

Tempora mutantur et nos mutamur in illis...

A rocznice wracają.

Z niemi refleksye smutne na temat: n i e g d y ś a d z i ś, smutne, bo ich wynik stanowczo ujemny dla tego „dziś“, które rozjaśnia tylko nadzieja odmiennego odeń „jutra“ bliższego czy dalszego.

Oby ono jak naprędzej przyszło podobne w swej jaśni złocistej, do owego „niegdyś“, które dziś wspominamy, korząc się przed jego wielkością.

KOŁŁĄTAJ A ŻYDZI POLSCY.

„Postępował seym śmiało w dziele odrodzenia Rpitey: a polepszając i zapewniając los wszelkiego wyznania mieszkańców, chciał dla wszystkich Polskę miłą zrobić oyczyzną“.

HUGO KOŁŁĄTAJ: O ustanowieniu i upadku Konstytucyi Polskey 3 maia. W Metz 1793, str. 21.

W chórze głosów, które wielbić będą współtwórcę wielkiej Konstytucyi, braknąć nie powinno objawów wdzięczności ze strony żydów-Polaków.

Mieli oni w Polsce wielu i wielkich przyjaciół i dobrodziei. Mieli ich w mrokach średniowiecza, kiedy pędzeni z Hiszpanii, Niemiec, z całej zachodniej Europy, zyskiwali przytułek i opiekę na ziemiach polskich. Mieli ich w czasach blasku Rzeczypospolitej, kiedy możni panowie polscy osłaniali ich przed krzywdzeniem.

Mieli ich w czasach upadku Polski.

Kiedy reforma społeczeństwa *in capite et mebris* zaprzątnęła umysły tych, co nad uratowaniem Ojczyzny radzili, nie przepomniano o milionie żydów, zamieszkujących

ziemie polskie. Nie tylko patryoci, a i król[1]) sam, żywo zajęli się unormowaniem stosunku całego społeczeństwa do ludności żydowskiej i stosunków, wśród tej ludności panujących.

Lecz w pierwszym rzędzie tych, którzy doniosłość tej sprawy dla narodu polskiego w całej pełni zrozumieli, był ks. Hugo Kołłątaj. Papiery Kołłątajowskie w rękopisach naszych bibliotek, Ossolineum i Akademii Umiejętności[2]), są wymownem tego świadectwem.

Kołłątaj był tym, który zrozumiał, że milion żydów nie może marnieć w ghecie, lecz powinien stanowić część składową narodu polskiego, powinien go zasilić świeżą falangą obywateli. On to swe przeświadczenie przekazać zdołał wszystkim, którzy reformą znjmowali się. To też za jego głównie sprawą Sejm konstytucyjny zajął się kwestyą żydowską w Polsce

Za jego też przyczynieniem wyznaczył Sejm 22. czerwca 1790 osobną „deputacyę“, która opracować miała prawne podstawy, na których przyszłość żydów w Polsce opierać się miała. Deputacya ta intenzywnie i długo pracowała, mimo, że z różnych stron czyniono jej wstręty; przeszkadzały jej głównie przesądy, z jakimi się niektórzy członkowie do żydów odnosili, a powtóre przeciwnicy, którzy widzieli w żydach jeno interes prywatny i źródło zysków, obawiali się zaś, by to źródło, po uobywateleniu żydów, nie wyschło.

Rezultatem tych długotrwałych obrad był „Projekt[3]) tak dobrze ułożony, iżby był w kilkunastu leciech żydów, próżniactwem i oszukaństwem po większej części bawiących się w Polszcze, na pożytecznych przetworzył obywatelów“.

Do składu tej deputacyi należał Kołłątaj i on jest też współtwórcą „Projektu“.

[1]) Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski za Stan. Augusta. T. I. str. 213 i 234.
[2]) Rękopis Ossolineum 1778; rkp. Akad. um. 186.
[3]) Wład. Smoleński: Ostatni rok Sejmu Wielkiego, str. 431—446.

Sprawa wielokrotnie była na Sejmie omawiana, liczne zaś konferencye dorzucały coraz większego materyału faktycznego i powodowały coraz większe zaznajomienie się ze sprawą. Za inicyatywą podobno króla zebrali się w Warszawie przedstawiciele kahałów, z którymi odbył szereg konferencyi Ign. Potocki, Kołłątaj i inni. „Dziennik Bulhakowa“ donosi, że król, siedząc na tronie, przyjął pod koniec grudnia żydów na audyencyi, mając przy boku Kołłątaja, Piotolego i Linowskiego. Ofiarowali oni olbrzymie sumy na zapłatę długów królewskich, a potem, gdy coraz groźniejsze czasy nadchodziły, zobowiązali się utrzymywać dwa pułki wojskowe.

Duszą tych pertraktacyi był Kołłątaj, który — wedle relacyi rękopiśmiennej[4]) — całą deputacyę żydowską przyjmował 19 maja u siebie na obiedzie.

Projekt Kołłątajowski — bo że z jego głowy wyszedł, to przecież rzecz pewna — zawierał szereg postanowień, które w roku jubileuszowym ich autora w ogólnych zarysach przypomnieć się godzi.:

Według ducha rządu polskiego zupełną wolność religii i jej obrządków żydom zabezpieczamy... Wszelkiego urągania, wyśmiewania, a tembardziej prześladowania żydów z powodów ich religii zakazujemy... We wszystkich pismach i aktach publicznych tytuł niewiernych, żydom dawany, znosimy pod nieważnością odtąd tychże aktów, a na to miejsce nazywać ich ludem starozakonnym rozkazujemy... Ktobykolwiek porwał i ochrzcił gwałtownie osobę z ludu żydowskiego, lub do takowego uczynku przyłożył się, ten jako gwałtownik karany będzie... Jako żaden mieszkaniec wolnej ziemi polskiej obcym rządowi być nie może, tak i lud żydowski ogólnie i każdą ludu tego osobę pod opiekę prawa i baczność rządową przyjmujemy na zawsze... Dla tego wszelkie napaści, zle traktowanie lub krzywdy jakiegokolwiek gatunku na ich osobach lub majątku wyrządzane, równie jak względem innych obywateli rygorowi prawa i karze przyzwoitej podpadać będą... Używać będą wszędzie własności osobistej...

[4]) Kołłątaj 19 maja r. 1792 do króla (Rękops muzeum Czartoryskich, nr. 922).

Trzebaby przepisać cały „Projekt“, by dać pogląd na ten wspaniały dokument, jakim żadem naród europejski poszczycić się nie może, ten znakomity wyraz ludzkości tolerancyi i sprawiedliwości.

I dlatego dziś, w dzień wspomnień, poświęconych pamięci księdza Kołłątaja, trzeba wszem wobec zaznaczyć, ile powodów mają żydzi-Polacy, aby temu wielkodusznemu mężowi dank dawać.

Dr. Bertold Merwin.

Nowy przybytek.

Akt wielkiej, szczodrej ofiarności prywatnej znalazł już widomy, zewnętrzny wyraz. Wspaniały trzypiątrowy gmach drugiego „polskiego domu akademickiego im. Andrzeja Potockiego, fundacyi Jakóba i Laury Hermanów“, już został oddany do użytku młodzieży.

Cztery lata mijają od chwili, w której myśl naprawdę wielka rzucona jako reakcya przeciw separatyzmowi w życiu akademickiem, znalazła odgłos sympatyczny w umyśle i sercu dzisiejszych fundatorów. Dziś myśl ta już zrealizowana we wspaniałym Domu, świadczy chlubnie o wysokiem zrozumieniu naszych potrzeb narodowych, kulturalnych i społecznych, ze strony ofiarodawców.

Niezaprzeczalna bowiem jest doniosłość tej instytucyi pod względem społecznym i kuluralno-narodowym.

BRONISŁAW MINKOWICZ WYSOCZAŃSKI.

Z TRYPTYKU DRAMATYCZNEGO

„WYKLĘCI“

AKT PIERWSZY: W RAJU.

OSOBY:

CHAWA
ADAM
ARCHANIOŁ GABRYEL
CHÓR CHERUBINÓW.

ODSŁONA DRUGA:

Adam i Chawa przybrani w szaty, uplecione z figowych liści. Rumieni się świt.

CHAWA.

O, mów Adamie, o mów, że mnie [kochasz —
Tak strasznie dobrze, kiedy głos twój słyszę,
Członki me jeszcze drżą dziwną rozkoszą:
Ach pieść mię jeszcze, pieść! Już budzi się [świt...
Adamie, czuję lęk jakiś! Spełniliśmy grzech!

ADAM.

Nie trwóż się Chawo! Ust twoich znów [pragnę!
Kocham cię. Kocham!..

Długi pocałunek. Zrywa się wicher.

ADAM do Chawy.

Pan wicher nieci, wszczyna srogi gniew!

Kryją się za drzewem.

CHÓR CHERUBINÓW za sceną.

Gdzież ci nieszczęśni? Do nich prowadź [nas.
Życiem bez pracy wzgardzili i troski,
Majestat grzechem obrazili boski,
Nadchodzi sądu czas!
Upadł cień zmazy na rajskie krainy,
Bo szał miłosny srom skalał dziewiczy!
Na ziemię idźcie, kij wziąwszy pątniczy,
Wygnani za winy!
Zstąpcie na drogę życia znojną, łzawą.
Klątwą miłości ścigani i złota!..
Jahwe za rajskie wyklina was wrota,
Adamie precz!.. precz Chawo!

CHAWA do Adama.

Słyszysz ten głos? Wzywają nas na sąd!

ADAM.

Wnet raj stracimy. ale ja ci stworzę
Taką miłości na ziemi krainę,
W której o szczęściu zapomnisz Edenu!
Skarb mego serca otworzę ci złoty,
Dam ci całunków purpurowe szaty,
Od których spłonie twoje cudne ciało,
Duszę twą olśnię szeptem słów z opału,
Myśli przerobię na sznury perłowe,
A niemi szyję twą, oplotę, włosy,
Z ucisku ramion damć naramienniki,
Zaś napierśniki z mych piersi ci stworzę;
Spojrzeń mych szafir na własność posiędziesz,
Łez brylantami twe smutki obmyję,
Radość twych oczu na ołtarz postawię,
Przed którym modlić się będę codziennie,
Aby świeciła zawsze jasnym blaskiem!
— — — — — — — — — —
Zakrwawię dłonie swoje w ciężkiej pracy,
Aby ci nigdy nie zabrakło chleba!
Nie trwóż się Chawo!.. zbądź próżnego lęku!
Ja ci dam tkliwość czułego kochanka
I serca ciepłem twe nakarmię serce —
W twojej obronie nadstawię mych piersi,
Podporą będę i stróżem aniołem,
Co ciche skrzydła nad tobą roztoczy!
Pójdź za mną Chawo, kochanko ty moja,
Drżące oparłszy na mych barkach ramię,
Pójdź w kraj wygnańczy, bo tam miłość świta!

CHAWA.

Cóż ja ci za to mam oddać Adamie?
Dla twej miłości wyrzeknę się raju,
Pójdę za tobą, dokąd mnie powiedziesz,
Powolna tobie służebnica twoja,
Ja dumna Chawa, Edenu królowa!
A gdy na niebie księżyc wzejdzie złoty,
Pieszczot pełnemi oplotę ramiony
Twe dzienną pracą umęczone członki!
Usta twe warg mych napoję słodyczą
I najgorętsze krwi mojej płomienie,
Które kobiece me łono rozpali,
Dam ci Adamie, abyś drżał w rozkoszy
Od pieszczot żaru, jako drżą te rosy
W białych lotosach, słonecznego kręgu
Żarem oblane!

Chmura zakrywa czerwony brzask. Ciemno. Błyskawica olśniewa Eden. Na górze ukazuje się Archanioł Gabryel z ognistym mieczem w ręku. Za nim huf cherubinowy.

CHÓR CHERUBINÓW.

Gdzież ci nieszczęśni? Do nich prowadź [nas!

Niezaprzeczalną jest też i potrzeba tej instytucyi. O tem zresztą zaświadczą najlepiej same sfery z niej korzystające.

Tem zrozumieniem potrzeb piekących młodzieży akademickiej, tą ofiarną realizacyą tego zrozumienia, zasłużyli sobie fundatorowie niezaprzeczenie na szczerą i serdeczną wdzięczność nietylko ze strony młodzi akademickiej, nietylko ze strony naszej Czcigodnej Alma Mater, ale i całego społeczeństwa. Bo służąc młodzieży i naszej Wszechnicy, służą też społeczeństwu, służą narodowi.

Niechaj ten akt służby wyda jak najobfitsze, jak najlepsze dla naszego życia narodowego i społecznego owoce.

Quod felix faustum fortunatum que sit!

Z tygodnia.

Warszawskie wybory.

Ostatniego tygodnia odbyły się wybory do zarządu warszawskiej gminy wyznaniowej. Jak wiadomo już z kronikarskich notatek wybory te odbywały się pod znakiem walki zaciętej, między asymilacyą a separatystycznym nacyonalizmem. Był to obraz prawdziwej walki na śmierć i życie. Rzecz naturalna, że walka ta wzbudziła szczególne zainteresowanie szerokich sfer ludności żydowskiej tymi wyborami; wszystkie grupy walczące: postępowcy-asymilatorzy, chasydzi, nacyonaliści organizowali i mobilizowali wszystkie siły do ostatecznej rozprawy. Szczególnie oba skrajnie wrogie sobie obozy: asymilatorów i nacyonalistów usilne czyniły starania o pozyskanie dla siebie sfer konserwatywno ortodoksyjnych i chasydzkich. Sypały się między ludność żydowską odezwy, programy, paszkwile (te ostatnie szczególnie ze strony agitacyi nacyonalistycznej).

Już nawet dzięki znanym i w Galicyi metodom walki wyborczej ze strony nacyonalistów litwackich i syonistycznych, zdawało się, że sfery konserwatywne przechylają się na stronę nacyonalistów; w ostatniej prawie chwili jednak zdrowy rozsądek zwyciężył.

Charakterystycznym momentem wyborczej walki był fakt, że nacyonaliści już zaraz z początku wyborów czuli się tak słabi, że w chwili, gdy się sojusz ich z konserwatystami zaczął chwiać, ofiarowali chasydom za jakie takie poparcie ogromną przewagę na liście kandydatów, przyczem rezygnowali dobrowolnie z najważniejszych swych kandydatur.

To ich jednak nie uratowało. Zwyciężyła na całej linii lista postępowa asymilatorów, zaś wedle doniesień pism warszawskich nie wszedł obecnie do zarządu ani jeden przedstawiciel litwaków i nacyonalistów. Wynik ten wyborów, określają jako pomyślniejszy od poprzednich wyborów, przy których weszło do zarządu kilku nacyonalistów.

O ogromnem zainteresowaniu się wyborami świadczy fakt, że na 3424 uprawnionych do wyboru głosowało 2749 t. zn. 80%. Żywy szczególnie miał być udział wyborców postępowych i asymilatorów. Liczba ich dochodziła do 1700 osób. Na samodzielną listę postępową głosowało 1100 wyborców, na blokową (ułożoną w porozumieniu z konserwatystami) 850. Przeciw nacyonalistom zatem padło do 2000 głosów.

Ostatnie wybory do zarządu gminy żydowskiej w Warszawie mają poza faktem zwycięstwa konkretnego także i głębsze zasadnicze znaczenie. Walka o kahał wybiegła obecnie daleko poza granice wewnętrznych spraw gminy żydowskiej, uwydatniając bardzo wyraźnie, jakie to prądy społeczne i polityczne nurtują wśród ogółu ludności żydowskiej, i jakie hasła w danej chwili w tych masach liczyć mogą na posłuch. Walka wyborcza działała, jak słusznie pisze „Izraelita“, „jako ożywczy czynnik w sferach tej części żydowskiego ogółu, która dotychczas nie zdawała sobie dostatecznie sprawy z niebezpieczeństwa, jakiem dla stosunków krajowych grozi nacyonalizm żydowski, miała znaczenie wysoce uświadamiające przez uwypuklenie zakusów i metod agitacyi nacyonalistycznej, polegającej w ciągu całego okresu wyborczego na bezprzykładnem tumanieniu opinii mas żydowskich; miały również znaczenie i dla całego ogółu polskiego, który ujrzał walkę żydów-Polaków w obronie interesów kraju przed uroszczeniami zarówno żywiołów obcych jak i tych żydów tutejszych, którzy zarazili się importowanym nacyonalizmem. To już wystarczy, aby bez względu na to, jakim będzie zarząd gminy uważać walkę wyborczą za dodatnią w dziejach pracy asymilacyjnej“.

I my ją za taką uważamy.

*

Podobnie określa znaczenie ostatnich wyborów „Nowa Gazeta“. Podkreśla ona, że upadek nacyonalistów w zakończonych wczoraj wyborach powinien pomyślnie oddziałać na ogólny nastrój masy żydowskiej. Przekonała się ona, że hasła nacyonalizmu, wypisane na sztandarach wyborczych, były ułudne, że rozwiały się jeszcze w toku samych targów o mandaty, gdy za dwie, czy trzy kandydatury barwy nacyonalistycznej, zdecydowano się odsprzedać większość wierzącym. Zarazem upadek ten ma być dla społeczeństwa polskiego wyraźnem świadectwem, że separatyzm nacyonalistów, usiłujących „zjudaizować“, t. j. odpolszczyć inteligencyę żydowską, nie znajduje oddźwięku w szerokich kołach nietylko inteligencyi, lecz nawet licznej rzeszy wyborców,

---

Życiem bez pracy wzgardzili i troski,
Majestat grzechem obrazili boski.
Nadchodzi sądu czas!

Słychać grzmot.

Adam i Chawa stoją w osłupieniu; kryją się za drzewem, tulą się do siebie.

ARCHANIOŁ.

Gdzieżeś Adamie?

ADAM.

Pana głos słyszałem, a żem jest nagi,
Za drzewo oto ukryłem się w lęku
I splotłem szatę z figowego liścia.

ARCHANIOŁ.

Ktoć rzekł, żęś nagi? Ty niewiastę [zwiodłeś
I płci różnicę przez grzech swój poznałeś!
Więc Pan zastępów do was mnie posyła,
By wam obwieścić, grzesznicy niegodni,
Że gniewem jego oblicze chmurzone,
Bo twór występny: człowiek przykazanie
Jego podeptał! O, biada wam, biada!
Adamie, Chawo, żeście grzech miłości
Spełnili dzisiaj, na raju utratę
Pan Was skazuje, skoroście przenieśli
Nad dary jego, zmysłowy szał krótki!
On dał wam żywot bez pracy, zabiegów,
Bez myśli żmudnej o jutrze, przyszłości,
Świadomość odjął niedostatku, głodu,
Dał wam bogactwo gorącego słońca,
Pogody wieczność i cudów przyrody
Skarb niewygasły, nigdy nieprzebrany!..
Zwierząt i roślin dla was stworzył światy,
I was królewską nad nim darzył władzą —
Tak wam uczynił Jahwe, niebios Pan!
I dał wam złota, dyamentów góry,
Drogich kamieni i kruszców pokłady,
Wszystko Wam oddał bez pracy i trudu —
Tylko miłości wam bronił pożywać!
Za karę zejdźcie na łez krwawych padół,
Przeklęta ziemia dla was! W pracy ciężkiej
Odtąd z niej będziesz pożywał Adamie, —
Ciernie i oset, ona rodzić będzie!
Pracę za złoto oddawać będzie,
Którego ceny nie znaliście w raju.
I ród twój Chawo sprzedawać się będziecie
Za kruszec złoty! Ty zasię Adamie,
By miłość posiąść, złotem płacić będziesz!
Przez świat i dzieje ludzkości pójdziecie.
Z wiecznem pragnieniem miłości i złota!
Imać się będzie człowiek wszelkiej zbrodni,
Aby je posiąść. Zdradzi żona męża,
Zgładzi brat brata i najświętszy węzeł
Przyjaźni, wierny rozerwie przyjaciel!
Bolów i smutków będą one krużą,
Z której będziecie gorycz spijać do dna!
I twoje Chawo rozmnożę boleści,
W bolu i męce rodzić będziesz dzieci,
Mężowi wola twa będzie poddana,
A on nad tobą rząd będzie sprawował!
By sprawiać ziemię, z której wzięty jesteś
Krainę szczęścia, raj opuść Adamie,
A ty niewiasto idź, boś ty żyjących
Matką jest: Chawa!

CHAWA.

Czy nie masz dla nas nijakiej litości?
Czy wiecznie trzeba życie w męce pędzić?
Pana za nami błagaj Archaniele!
Łaski prosimy!

Upada na twarz przed Archaniołem.

ARCHANIOŁ.

O łaskę prośmy Cherubini Pana!

CHÓR CHERUBINÓW.

Miłosierdzia Panie racz okazać twarz,
Błagania zanosim przed twój złoty tron,
W zlitowania twego uderzamy dzwon,
Nieszczęśnych dolę zważ!
Zlituj, Zlituj się!!!!!

Odzywa się grzmot.

ARCHANIOŁ.

Przemówił do mnie Pan
I zlitowanie swoje, śmierć, zsyła wam:
Wyzwolenie z bolu — cierpień daje kres!..
Adama jesteś, czyli proch, człowieku,
I prochem staniesz się!!!...

CHÓR CHERUBINÓW.

Na drogę życia zstąpcie znojną, łzawą,
Klątwą miłości ścigani i złota,
Jahwe za rajskie wyklina was wrota,
Adamie precz i Chawo!
Precz! Precz!

Archanioł wskazuje im drogę płomienistym mieczem. Adam i Chawa postępują zwolna. Chawa wsparta na ramieniu Adama. Za nimi Archanioł. Błyskawice — grzmoty — wicher. Na wschodzie krwawy brzask dnia.

CHÓR CHERUBINÓW.

Adama, jesteś proch!... Adama, jesteś [proch!...
Adama, jesteś proch!

Zasłona.

---

która instynktownie odwraca się od programu separatystycznego".

Na ogół jednak prasa warszawska nie doceniła ważności tych wyborów. Krótkowidztwo polityczne, jakie ją od pewnego czasu cechuje w ocenianiu kwestyi żydowskiej znalazło szczytowy zdaje się wyraz w oświadczeniu *Dnia*.

„Jakikolwiek zresztą byłby skład zarządu gminy, nie zmienia to postaci rzeczy i nie zatuszuje zdemaskowanych faktów, że żydzi jako ogół knują zamach na ziemię naszą, pragnąc z Polski uczynić Palestynę i zagarnąć nas do reszty do niewoli żydowskiej".

„Sam więc już fakt istnienia w Warszawie gminy żydowskiej i w dodatku tak linej, jest dla nas rzecz smutną i wstyd nam przynoszącą".

Niechaj się *Dzień* przedewszystkiem powstydzi ostatniego zdania, z powyższej „próbki". Zdanie to żywcem wyjęte z jakiejś hakatystycznej odezwy pruskiej! Pozazdrościć towarzystwa!

*

Do zarządu gminy żydowskiej wybrano Michała Bergsona, Sz. Bregmana, Z. Białera, Juljana Cohna, Salomona Gelbluma, Bronisława Goldfedera, H. Graumana, S. Dicksteina, Jakóba Kirszrota, I. W. Kleina, dra Samuela Meyersona, S. Morgensterna, Stanisława Natansona, L. Prywesa, M. Rundsteina, Adolfa Weisblata i I. Wegmeistra.

Alfred Penzias.

Pozgonne....

Po dużej sali naszego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, rozsnuła się pajęczyną jakąś niewidomą, ale wyczuwalną, królewna Melancholia. Wyczuwamy ją w sali nie dlatego tylko, że jest w obrazach, ale także i to głównie dlatego, że towarzyszy nieodstępnie świadomości, iż wchodząc do tej sali w obecnej chwili, wchodzimy do miejsca uroczystego, gdzie dochodzi nas glos z za grobu.

„Pośmiertna" wystawa.

Wystawione prace Penziasa otacza obecnie jakaś dziwna aureola nastroju poważnego, prawie kościelnego. Niemal za świętokradztwo skłonni jesteśmy poczytać wszelką próbę krytyki artystycznej, w odniesieniu do tych dzieł. Smierć twórcy nadała im przymiot nietykalności ze strony krytyki.

Noli me tangere! — zdaje się przemawiać do ciebie, krytyku i esteto, każdy obraz, każdy szkic. — Nie tykaj go więc, nie badaj, nie mierz, bo stoi pod osłoną potężnej pani Śmierci.

Czy nietykalność ta uczuciem podyktowana i pod świadomem ukorzeniem się przed majestatem śmierci nie ma przypadkiem i racyi rozumowej ze sobą?

Mnie się zdaje, że można do niej pretendować i ze stanowiska rozumu.

Kto kiedykolwiek poczuł w sobie „moc tworzenia", ten równocześnie skazuje się na „męki rodzenia". Idea, co myśl twórczą zapłodniła, zanim się w dziele uzewnętrzni, twórcę niepokojem męczy trawiącym, czasem go bolem przemożnym zabija.

Penziasa zabiła żądza gorączkowa tworzenia.

Pod niebo artystycznych pragnął uderzyć uniesień, na szczyty turni zawrotnych dróg szukał nowych i legł zmorzony.

Czy to Ikarowy był lot, że mu śmierć zgotował?

Zdaje mi się, że nie. Legł jednak wcześnie, zawcześnie, bo za nim jeszcze zdołał na drogę wejść pewną, określoną, zanim talent jego zdołał się skrystalizować, ustalić.

Stanowczo jednak stwierdzić można, już z tego. co jest na wystawie (a nie zebrano wszystkiego; wiele rzeczy rozprószonych po nieznanych prywatnych zbiorach we Francyi i Niemczech, jedną zaś np. z wielkich kompozycyi nie sprowadzono z powodu wysokich kosztów transportu), że zapowiadał wiele, bardzo wiele. Taka np. głowa majtka, dwie głowy staruszków, nad morzem, trzy akty męskie, obrazki z życia ulicznego w Paryżu i t. d.) przy uwzględnieniu ówczesnych wpływów, którym Penzias ulegał, mówią wiele już nie tylko jako zapowiedź, ale jako gotowe prace. Z powodzeniem pretenduje do takiego miana, już to wyrazem ujmującym, czy nastrojem, już to pedantyczną wprost starannością w wykończeniu.

Na ogół jednak gorączkowośc wprost niepokojąca cechuje kilkuletnią zaledwie twórczość Penziasa. W krótkim tym czasie przeszedł więcej kierunków, wchłonął większą ilość wpiywów niż niejeden z twórców przez całe życie arsystyczne. Wprost czasu nie stało by je przetrawić, uwartościować. Zebrane na obecnej wystawie obrazy zdradzają duszę artysty nadmiernie wrażliwą, wprost nerwowo czulą na wszelkie bodźce zewnętrzne.

Jakiś dziwny pospiech i niepokój uzewnętrznia się w ciągłej zmianie palety: olej, tempera, akwarela, pastel, kredka, rysunek, piórko — wszystko jest reprezentowane w kilkudziesięciu zaledwie obrazach.

Portret, akt, rodzaj, wnętrza, widoki i t. d. wszystko można znaleśc obok siebie na tych czterech ścianach jednej jedynej sali.

A to świadczy przedewszystkiem o tem, że dusza artystyczna Penziasa była nietylko czuła, nerwowa, ale i bujna, niezwykłe bujna. To zaś stanowi dla artysty każdego kapitał nieoceniony wprost dla artystycznej przyszłości.

Niestety, tej przyszłości Penzias już nie ma. Dlatego szarpanie jego spadku artystycznego przez rozmaitych oficyalnych estetów i zawodowych krytyków — jeżeli sobie uprzytomnimy właściwie zadanie krytyki — jest co najmniej niewytlumaczone. *E. Byk.*

PROF. DR. M. BALABAN.

Oficyalny protokół dysputy Frankistów we Lwowie.

(17 lipca — 10 września 1759) *)

O sekciarzu Jakóbie Franku pisało wielu historyków począwszy od Skimborowicza[1]) i Graetza [2]) a kończąc na Kraushaarze, który w r. 1895 stworzył na ten temat pomnikowe wprost dzieło[3]). Mimo to niektóre epizody z życia i działalności Franka pozostały nieruszone, chociaż materyały historyczne były łatwo dostępne, a nawet wprost narzucały się badaczowi.

Taki epizod tworzy dysputa we Lwowie, której protokół drukowany wszyscy historycy mieli w rękach. Żadnemu z nich jednak nie przyszło na myśl dokładnie go przeczytać i spożytkować historycznie[4]). Mówię o książce Franciszkanina ojca Gaudentego Pikulskiego; „Złość żydowska przeciwko Bogu i bliźniemu, prawdzie i sumieniu, na objaśnienie talmudystów na dowód ich zaślepienia i religii dalekiej od prawa boskiego przez Mojżesza danego. Wydanie drugie tego dzieła (Lwów, 1760), zawiera autentyczną relacyę o dyspucie talmudystów z kontrtalmudystami z dodatkiem innych rzadkości".

Książka ta dziś rzadkość bibliograficzna (Biblioteka Ossolińskich we Lwowie nr.: 20.799), zawiera 836 stron malej oktawy i omawia rozmaite tematy z żydowskiego ceremoniału religijnego w skrajnie antysemickiem oświetleniu. Autor-katecheta frankistów, przestudyował dokładnie Wageseila: Tela ignis satanae i Eisenmengera: Odkryte żydowstwo, i ujawnił swą nienawiść do żydów w taki sposób, że w cień zapędził najjadowitsze antiżydowskie piśmidła, paszkwile średniowiecza. Tyle żółci mogli mu wszczepić tylko Frankiści, którzy wzniecili wśród ludności chrześcijańskiej w Polsce szczególnie we Lwowie, niepojęte wprost wzburzenie. Zebrana na Sejmie w Sądowej Wiszni w r. 1760 szlachta krajów ruskich, uchwala postawić żydów pod nadzór policyjny, modlitwy ich przetłumaczyć na język polski, ustanowić w bóżnicach nadzorcow duchownych i szlachty; obowiązkiem ich miało być przysłuchiwanie się uważnie modlitwom żydów, by się doń nie dostalo żadne przekleństwo lub szyderstwo chrześcijan.

Obok tego jednak stanowi „Złość żydowska" Pikulskiego dokument historyczny nadzwyczajnej wagi, gdyż zawiera mniej więcej dokładny protokół dysputy we Lwowie t. j. też Frankistów i antytez talmudystów (Żydów). Temu przedmiotowi poświęcił autor prawie 200 stron (str. 140 do 323) dzieła. Poprzedza go rozmaitemi prośbami Frankistów do króla i duchowieństwa, w których okazuje broń, którą walczyli owi „kontratalmudyści". Już pierwsza suplika do księcia prymasa Łubieńskiego nosi następujący podpis: „Waszej przewielebności najposłuszniejsi synowie w Chrystusie: Jehuda ben Nosen Kris z Nadwórny, Salomon ben Elias (Schorr) z Rohatyna za wszystkich innych! Jako wstęp do dysputy przedłożyli obaj ci petenci siedm tez, nad któremi miała się odbyć dysputa:

I. Proroctwa wszystkich wieszczów o Mesyaszu już się ziściły.

II. Mesyasz był Bogiem prawdziwym i nazywał się Adonaj; wziął na się ciało ludzkie i cierpiał dla zbawienia ludzkości.

III. Od przyjścia Mesyasża ustały ofiary i ceremonie.

IV. Krzyż jest wyrazem trójjedności i pieczęcią Mesyasza.

V. Każdy człowiek powinien być posłuszny nauce Mesyasza, albowiem w niej jest zbawienie..

VI. Wiarę w króla-Mesyasza można uzyskać przez chrzest.

VII. Talmud uczy, że potrzebna jest krew chrześciańska, a kto wierzy w Talmud musi jej potrzebować[5]).

*) Z publikacyi p. t. „Skizzen und Studien zur Geschichte der Juden in Polen", Berlin bei Louis Lamm.

[1]) Żywot, skon i nauka Jakóba, Józefa Franka 1866.

[2]) Frank und die Frankisten, Breslau 1868.

[3]) Frank i Frankiści polscy. (Dzieło to przełożył na język hebrajski Sokołow).

[4]) Graetz cytuje go ze Skimborowicza na str. 6. l. c.

[5]) Siedm tez u Pikulskiego str. 167—168. Polemika o punkt VII. „Oesterreichische Wochenschrift" 1889, nr. 42 i 43, jak również w trzech pismach ulotnych rabina dra Cary i archiwaryusza dra Czołowskiego, Lwów 1899.

„Pięciu z Frankfurtu“.

(W książce i na naszej scenie).

Było to w roku 1827. Wieczorem przechodził młody Heine w towarzystwie Börnego przez uliczkę żydowską w Frankfurcie. Uliczka jak obumarła, czarne domki ponure rzucały cienie. Tylko małe okienka przyozdobione tu i ówdzie białemi firankami, rzucały w uliczkę cichy łagodny blask lampeczek chanukowych. Börne stanął przed niepokaźnym domem i rzekł do towarzysza: Tu mieszka stara pani Gudula Rotszyldowa, Letycya, która zrodziła tyle Napoleonów finansowych a mimo władzy światowej swych synów, dalej mieszka w tym niepozornym domku w uliczce żydowskiej. I ona rozświeciła dzisiaj z powodu święta lampeczki i zapewne wspomina z rozrzewnieniem czasy, kiedy żył Majer Amselm, jej małżonek, kiedy jej potężni dziś synowie, byli jeszcze małymi chłopczykami i bawili się radośnie barwnemi świeczkami chanukowemi. — Dom ten p. Guduli do dziś jeszcze zachowany, i stanowiący muzeum pamiątak rodzinnych Rotszyldów, jest widownią nowej komedyi Rösslera.

Komedyi Rösslera należy się dzięki pierwszemu jej aktowi, honorowe miejsce tuż obok najlepszych rzeczy Bauernfelda i „Dziennikarzy“ Freytaga.

Stare portrety rodzinne pierwszych Rotszyldów, (na naszej scenie nieszczęśliwie markowane szlacheckimi konterfektami), pyłem przykryte kroniki budzą się do życia, i oto mamy atmosferę miłą, staroświecką. patryarchalnego domu żydowskiego. W nim włada stara pani Gudula Rotszyldowa, po mistrzowsko wprost odtworzoną przez panią Gostyńską.

Wspaniale uchwycona jest w komedyi postać tej niezwykłej kobiety, tak jak stanęła zapewne przed oczyma genialnych dwóch poetów, kiedy owej nocy chanukowej rozprawiali o niej przed jej oknami. Głęboka religijność, skromny tryb życia, niepospolita mądrość, nie dająca się olśnić żadnymi złudnymi blaskami, znakomicie występuje w komedyi. Wspaniale odbija się zwłaszcza w otoczeniu synów, owych „pięciu z Frankfurtu“. Majer Anzelm, żywy prototyp radcy komercyalnego z pism humorystycznych, Karol, wykwintny „bon vivant“, zajmujący się interesami, raczej dla rozrywki, Natan, nie widząc świata po za interesami, oddychający swobodnie tylko powietrzem giełdowem, sprytny i ambitny Salomon, znaleźli mniej lub więcej udatnych wykonawców na naszej scenie Feldmana, Barwińskiego, Hierowskiego i Żelazowskiego. Ostatni najlepiej odtworzył bohatera. Najmłodszy natomiast z braci Jakób, nie udał się wcale ani Rösslerowi, a tem mniej panu Białkowskiemu. Słynny wielce twórca systemu papierów państwowych, znany pod przydomkiem Nerona finansowego inaczej w rzeczywistości wyglądał. Nie był to pięknie deklamujący. poetyczny Romeo, (wiersze które w późniejszych latach chętnie „robił“ po znakomitych interesach, były nawet wcale kiepskie: po przodku tym odziedziczył wprawdzie dużo pieniedzy, niestety jednak i talent literacki Henryk Rotszyld, autor sztuki „La rampe“). Jakób w chwili rozpoczęcia się komedyi ma lat 30, p. Białkowski zaś, zresztą za Rösslerem, grał 20-letniego rozmarzonego amanta, bez wszelkich przebłysków sprytu finansowego; nie wyglądał wcale na Rotszylda mimo kilku drogocennych kamieni na szpilce i pierścionkach, które nosił.

Z pierwszym aktem, przedstawiającym Rotszyldów i ich dom, kończą się zalety literackie komedyi. Jeszcze jedna naprawdę piękna scena jest w akcie trzecim. To rozmowa w cztery oczy Guduli z młodym księciem Taunusu, gdy ten przychodzi do domu Rotszyldów, aby oświadczyć się o rękę córki już wówczas baronówny. Stara żydówka, której pogardzeni ojcowie ze strachem kryli się w rowie, kiedy przodkowie księcia w złocistej karecie dumnie przejeżdżali ulicą, znajduje się sam na sam z księciem i oto znika nagle różnica pochodzenia; stają naprzeciw siebie stara, mądra, dobrotliwa kobieta i młodzieniec, słuchający jej z pełną czcią acz z pewnem zakłopotaniem. Przekonuje się książę panujący, że jest w tej żydówce szlachectwo duszy, nie mniejsze od tego, jakiem się chwalą jego dostojni przodkowie. Pocałunek złożony na ręce czcigodnej matrony to hołd jej cnocie i mądrości, a nie bogactwu To może nieświadomie najlepiej udana, najgłębsza scena w całym utworze. Kiedy akt pierwszy i wspomniana już scena z aktu trzeciego zbudowane są silnie, to akt drugi z powodzeniem naśladuje libretto jakiejkolwiek operetki wiedeńskiej; karykaturalny dwór książęcy jest bowiem dowcipnym może pomysłem dla farsy lub operetki, śmiesznym natomiast a może i nie smacznym dla poważnej komedyi pretendującej o cechy „historycznej“. Takiego księcia z takim dworem nie trudno było Rotszyldom zdobyć. Wystawa „Pięciu z Frankfurtu“ mimo kilku drobnych usterek, trzymała się w stylu i była bardzo staranna. *Maksymilian Zimmels.*

Pro emancipatione.

Mowa rajcy miejskiego Sutera w r. 1799 w sprawie żydów w Eudingen i Lengnau (w dzisiejszym kantonie Aargau).

(Ciąg dalszy).

W smutnem, skrępowanem położeniu w jakiem się żydzi znaleźli w wiekach średnich oddali oni jednak ludzkości więcej przysług, aniżeli sądzić można było i od nich oczekiwać. Nie jest to drobnostką dla historyi kultury w Europie, że oni byli w owych czasach jedynym narodem, który nie ulega zdziczeniu nie dał się omotać siecią filozofii scholastycznej, zabijającej umysł i serce, ani też ówczesnym przesądem, że byli jedynym narodem, który nieco kultury i nauki uniósł z upadku państwa rzymskiego. Rozwijali się zwłaszcza w Hiszpanii pod panowaniem Arabów, albowiem ci przez cały czas swego panowania (od początku VIII. do XIII. wieku), zawsze zachowali się wobec nich z całą sprawiedliwością. Nie narzucali im nowej religii, nowego prawa, nowego języka; żydom nie ciążył system feudalny, daniny nie krępowały handlu, owszem wskutek przymierza Arabów z cesarzami bizantyńskimi, skierował się ku wschodowi. Przymierzu temu zawdzięczała arabska Hiszpania swe wielkie oświecenie, zwłaszcza naukowe, w czem pilności żydów niemałą przypisać należy zasługę. Gdy sobie uprzytomnimy, ile wdzięczności winniśmy Arabom za rzucony przez nich siew oświecenia, który zakiełkował mimo burz fanatycznego, religijnego zaślepienia, to mile również zachowamy w pamięci owe czasy wielkiego ruchu handlowego żydów, z jego dobroczynnemi dla kultury skutkami. Jeżeli dalej się wspomni, że jeszcze przed wypędzeniem Arabów z Hiszpanii, żydzi we Francyi pod Merowingami i Karolingami, ujęli w swe ręce prawie cały handel, że wkrótce potem rozsypali się prawie po całej Europie i że mimo tej rozsypki mieli jednak więcej kultury od innych narodów a tylko handel prowadzić im dozwolono, można sobie z łatwością wytłumaczyć źródło ich przewagi w handlu nad innymi, ówczas nieoświeconymi narodami. Zważywszy dalej, że w średnich wiekach szlachta uważała handel, jak wogóle każde uczciwe zajęcie za hańbiące, że w X. i XI. stuleciu chłopi w Europie jęczeli w niewoli, że w XIII. i następnych stuleciach nieustanne wojny podkopywały dobrobyt zarówno mieszczanina, jak też wieśniaka, że nie tylko z nieświadomości, ale też z obawy przed napadami rabunkowymi szlachty, nikt nie śmiał wdawać się w większe handlowe przedsiębiorstwa, a mimoto żydzi ciągle handlowali, tłumaczą się najzupełniej ich bogactwa, jako wynik ich pilności i ówczesnych stosunków. Te bogactwa spowodowały głównie, że stali się przedmiotem nieszczęsnym zazdrości i prześladowania, które musieli znosić nieustannie w drugiej połowie wieków średnich ze strony królów, książąt, oraz od pospólstwa podjudzanego przez duchowieństwo, nigdy jednakże nie dopuścili się tych zbrodni, które im przesąd pospólstwa zarzucał, jak trucie studzien, krzyżowanie dzieci itd. Jedynie chciwość książąt i fanatyzm księży, pędziły ich w zagładę, gdy pod najniklejszymi pozorami zabijano ich i palono na stosach, ograbiano z mienia i wypędzano. A jednak mimo popełnianych okrucieństw, żydzi służyli dalej kulturze i rozwojowi gospodarzemu Europy. I tak znalazłszy przytułek w Lombardyi, wynaleźli listy wekslowe. W Niemczech uważano ich za stałe źródło dochodów, musieli opłacać olbrzymie daniny i należeć zupełnie do cesarza, który przezwał ich sługami kamery. Ileż w tem określeniu barbarzyństwa! Tak stwierdził wyraźnie Karol XIV. i odstąpił ich w r. 1439 miastu Frankfurtowi za 15.000 funtów groszy.

Ochrona i amerykanizacya wychodźców żydowskich w Stanach Zjednoczonych.

Pod koniec zeszłego stulecia, kiedy wskutek politycznych prześladowań żydzi z Rosyi i Rumunii, poczęli masami napływać do Stanów Zjednoczonych, nastały i dla samych żydów amerykańskich ciężkie czasy. Zmuszeni byli wystarać się o zajęcie dla wielkiego napływu wychodźców, a trzeba to było urządzić tak, by to o ile możności nie przyniosło ujmy ludności z dawna osiadłej. „United Hebrew Charities“, t. j. związek licznych zakładów dobroczynnych nie mógł już sam podołać zadaniu, to też w 1909 roku, powstało pod przewodnictwem Leona Sandersa, stowarzyszenie „Hebrew Sheltering Immigrant Society“, które pracuje bardzo in-

tenzywnie wspólnie z innymi organizacyami na tem polu. W r. 1911 powstała nowa organizacya dla ochrony emigrantów, w skład której wchodzi z 237 amerykańskich gmin żydowskich, której zastępcy odbywają co roku wiece w jednem z miast.

Te organizacye z jednej strony zbierają składki dla immigrantów, ale z drugiej mają chronić kraj przed większym napływem wychodźców. Smutny fakt, że Austrya stosunkowo więcej daje emigrantów niż wszystkie państwa razem, wyjąwszy Rosyę, każe nam zaznajomić szerokie warstwy naszej ludności żydowskiej z kilku szczegółami dotyczącemi tych towarzystw. Jak wiadomo na wyspie Ellis-Island bada się wszystkich przybyszów i przytrzymuje zbrodniarzy, handlarzy dziewcząt, małoletnich, którzy krewnych nie mają, zakaźnie chorych etc. Skoro tylko komisarz imigracyjny dozwoli przybyszowi wylądować, towarzystwo dostarcza mu przewodnika, władającego językiem niemieckim, węgierskim albo rosyjskim. Biuro informacyjne udziela wszelkich informacyj, (liczba ich dochodzi do 100.000), jest pomocnem w wyszukiwaniu rodziny krewnych itp. Schronisko utrzymywane przez Towarzystwo mieści rocznie prawie 3000 osób, z tego $^2/_3$ emigrantów. Statystyka wykazuje, że najwyżej 8 procent biedaków w Ameryce pochodzi bezpośrednio z pośród emigrantów; dwie trzecie pozostaje najwyżej rok w Nowym Jorku, a oswoiwszy się cokolwiek ze stosunkami i wyuczywszy się jako tako języka rozsiedla się po wszystkich stanach.

Działalność tych towarzystw i innych idzie nie tylko w kierunku ochrony emigrantów, ale także ich amerykanizowania. I trzeba przyznać, że wyniki, jakie na tem polu osięgają są jednak zdumiewające, przedewszystkiem dzięki indywidualnej swobodzie, jaką zostawia się jednostkom, tudzież niespożytej sile asymilacyjnej społeczeństwa amerykańskiego. Już po dwudziestu latach przeważna ilość immigrantów w zupełności się aklimatyzuje, wzbogaca, a osiedlając się na wsi lub w małych miasteczkach, tworzy zupełnie nowy a cenny żywioł. Małe dzieci posyła się do amerykańskich freblówek. Oczywiście, że dzieci urodzone w Ameryce, z reguły nie znają już zupełnie języka kraju, z którego przybyli ich rodzice. Corocznie nabywa około 4000 emigrantów prawo obywatelstwa amerykańskiego. Biuro oświatowe rozdziela rocznie koło 30.000 czasopism angielskich, urządza odczyty o amerykańskiej historyi, geografii, ustawach, a wieczorem urządza kursy języka angielskiego dla żydów z Rosyi, Austryi i Węgier, gdzie wybitni uczeni miewają wykłady i odbywają się pogadanki, w których każdy choćby najzwyklejszy emigrant udziela swoim współwyznawcom swoich wrażeń i doświadczeń. Przyczynia się to w bardzo znacznej mierze do dokładnego obznajomienia się z językiem angielskim i poznania warunków życiowych w nowej ojczyźnie.

ANGOLA.

Donosiliśmy swego czasu, iż rząd republiki portugalskiej nosi się z zamiarem skolonizowania wyspy Angoli żydowskimi wychodźcami ze wschodniej Europy. Młoda republika traktuje rzecz bardzo poważnie, skoro już obecnie gotowy jest projekt ustawy kolonizacyjnej. Wedle oficyalnych doniesień z Lizbony, możemy podać kilka szczegółów o twórcy projektu, tudzież jego treść.

Inicyatorem tego planu jest spaniolski żyd Tarlo, który młodsze lata spędził w Palestynie, później odbywał dalekie podróże, w których zawadził także o Rosyę.

Podczas tych podróży zapoznał się dokładnie z ekonomicznem położeniem żydów. W Lizbonie przybywa zaledwie od lat pięciu. Dzięki ogromnej ekonomicznej wiedzy teoretycznej i zdolnościom organizacyjnym doszedł u rządu portugalskiego do wielkiego znaczenia i pewnego wpływowego stanowiska w ministerstwie rolnictwa. Opuścił jednak wkrótce to stanowisko i został dyrektorem wielkiego towarzystwa eksportowego. Tarlo brał bardzo intenzywny udział w redagowaniu wspomnianego projektu, który też wkrótce wejdzie na porządek dzienny parlamentu.

W tłumaczeniu brzmi projekt ten następująco:

1. Upoważnia się rząd do udzielania żydowskim emigrantom koncesyi na posiadanie ziemi w Angoli, oczywiście o ile ci się zobowiążą uczynić zadość wszystkim dalszym postanowieniom projektu.

2. Każdy imigrant otrzymuje obszar ziemi o 60 do 100 hektarów. Gdy po 10 latach kolonista uprawi przynajmniej $^3/_4$ otrzymanej ziemi, ma prawo żądać wydzielenia tego obszaru.

3. Każdy kolonista ma płacić czynsz roczny, którego wysokość ustali się równocześnie z wprowadzeniem ustawy w życie. Czynsz poczyna się jednak płacić z upływem piątego roku od chwili osiedlenia się.

4. Po latach dziesięciu, oczywiście o ile kolonista $^3/_4$ otrzymanego obszaru uprawił i godnie odpowiedział wymaganym warunkom, staje się kolonista nieograniczonym właścicielem wydzielonego mu obszaru ziemi.

5. Osiedleńcowi przysługuje prawo czynienia najrozmaitszych ulepszeń gruntu mu wydzielonego w przeciągu tych dziesięciu lat, o ile jednak nie odpowiada innym przez ustawę wymaganym warunkom i z tego powodu musi z gruntu ustąpić, nie może rościć sobie żadnych pretensyi z powodu poczynionych wkładów, a grunt pozostaje własnością państwa.

6. Dowóz materyałów budowlanych, maszyn, przyrządów gospodarczych, nie podlegają w ciągu lat dwudziestu żadnym cłom, a budynki i urządzania szkół, szpitali i aptek nie podlegają przez ten sam okres żadnym podatkom.

7. Również okręty przywożące kolonistom materyały lub mające na pokładzie przynajmniej stu emigrantów, nie podlegają żadnym opłatom.

8. Po upływie lat dwudziestu, licząc od dnia ogłoszenia niniejszej ustawy w gazecie urzędowej nie mają być dla Angoli promulgowane żadne nowe ustawy ani przepisy prócz tych, które już dzisiaj obowiązują.

9. Ci koloniści, którzy korzystają z tego prawa, mają najpóźniej w przeciągu dwu lat podać do wiadomości ministra kolonii, iż postanawiają się naturalizować w Angoli.

10. Naturalizacya następuje w obecności przełożonego gminy lub jego zastępcy przy dwu świadkach.

11. Dzieci, które przy naturalizacyi nie osiągnęły 10 roku życia, podlegają obowiązkowi wojskowemu.

KRONIKA.

Zmiana lokalu. Z numerem najbliższym przenosimy biuro naszej redakcyi do lokalu w nowym Domu akademickim fundacyi Hermanów przy ul. Paderewskiego (boczna Zielonej).

Nowy Dom akademicki. Z dniem 1 maja został oddany do użytku młodzieży akademickiej nowy wspaniały budynek Polskiego Domu akademickiego im. Andrzeja hr. Potockiego fundacyi jubileuszowej Jakóba i Laury Hermanów (ku uczczeniu 60-lecia rządów cesarza Franciszka Józefa I).

Bliższe szczegóły dotyczące tego domu podamy w następnym numerze.

Uroczyste otwarcie odbędzie się w najbliższym czasie.

Czytelnia TSL. im. Bernarda Goldmana ul. Słoneczna 27. urządza w niedzielę dnia 5. maja 1912. „Wieczór ku uczczeniu rocznicy nadania Konstytucyi 3-go Maja“ z następującym programem:

1. Przemówienie dra Alfreda Kohla. 2. a) Wiosna — Bacha, b) Wyjątek z opery „Opowieści Hofmana“ — odegra Kółko mandolinistów „Sztuka“. 3. Gliszczyński: Na Bródnie — wygłosi pna Presserówna. 4. a) Fantazya węgierska, b) Pieśni polskie — odegra Kółko mandolinistów „Sztuka“.

V. DRAMAT JEDNEJ NOCY sztukę w 1 akcie A Urbańskiego, odegrają członkowie Koła scenicznego. — Początek o godz. 7. Koniec po 9. wieczorem. — Ceny miejsc (łącznie z garderobą): Krzesło I-rzędne 50 h., II-rzędne 40 h., III-rzędne 30 h.

Odczyt o sztuce. Artysta malarz Leopold Pilichowski wygłosi we wtorek w sali Towarzystwa muzycznego przy ul. Chorążczyzny odczyt na temat bardzo ciekawy: Żydzi a sztuka.

Nekrologia. Zarząd lwowskiej gminy wyznaniowej poniósł w bieżącym tygodniu bardzo dotkliwą stratę przez śmierć byłego swego prezesa bp. Maurycego Lazarusa i obecnego wiceprezesa dra Józefa Czeszera.

Maurycy Lazarus należał do najwybitniejszych osób miasta naszego, był długoletnim dyrektorem Galicyjskiego banku hipotecznego, prezesem Rady szpitala izraelickiego, członkiem Rady nadzorczej kolei lokalnej Lwów-Janów, w młodszych latach długoletnim prezesem Zboru izraelickiego, obywatelem honorowym miasta Janowa i Ustrzyk i członkiem wielu towarzystw.

Zmarły był pierwszym dyrektorem Banku hipotecznego i pozostawał na tem stanowisku przez 45 lat t. j. do r. 1904, w którym to roku przeszedł na emeryturę.

Zmarły ufundował tutejszy szpital i tem stworzył sobie niespożyty pomnik.

Spital izraelicki stanął jako fundacya im. Lazarusa w r. 1904 sumtem 700.000 koron, a urządzenie wewnętrzne ofiarowała wówczas żona zmarłego pani Róża Lazarusowa.

Zmarły osierocił żonę, dwóch synów i trzy córki, z których jedna jest małżonką posła dra dra Diamanda.

Dr. Józef Czeszer z zawodu adwokat, przez długie lata sprawował godność wiceprezesa lwowskiej Izby adwokackiej, był wiceprezesem przełożeństwa izraelickiej gminy wyznaniowej, członkiem Rady szkolnej okręgowej miejskiej, kawaler orderu Franciszka

Józefa I. Wszędzie bardzo czynny pozostawił lukę bardzo dotkliwą we wszystkich instytucyach w których pracował. Osierocił syna Edwina, również adwokata członka zarządu Koła T. S. L. im. B. Goldmana i córkę Emmę, żonę dyrektora Domu dla Ziemian Ernesta Leona Liliena, pierwszego przewodniczącego lwowskiej Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana.

Bursa w Stryju. Dnia 28. kwietnia odbyło się Walne zgromadzenie Bursy żyd. w Stryju. Po niesmacznej interpelacyi i wnioskach formalnych czy nagłych, separatystów żydowskich, którzy stale dążą do zagarnięcia lub rozbicia towarzystwa, przedłożył Zarząd Walnemu zgromadzeniu sprawozdanie z działalności.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos: Bernfeld, Weisblum, Siciński, Gartenberg, Hoszowska, Bałaban, Walisch i Dr. Lindenbaum, poczem udzielono Wydziałowi absolutoryum, votum ufności i szczególnego uznania za gorliwą i intenzywną pracę dla dobra Bursy.

Następnie dokonano wyboru Wydziału, w skład którego weszli: Dr. Fichner jako prezes, Weisblum jako zastępca prezesa, Bernfeld, Waldman, Spat, Dr. Mondschein, Dr. Schaffel, Schaller, Waloski, Dr. Fruchtmann, Wiesenberg. P. Izak Hausman poruszył też sprawę zabezpieczenia towarzystwa przed atakami zaborczymi syonistów, wskazując na wielkie niebezpieczeństwo, płynące z nieokreślonego ściśle charakteru bursy, wniósł na zmianę nazwę bursy na „Bursę im. Filipa Fruchtmana". Z powodu spóźnionej pory, jednak załatwienie sprawy odroczono.

Ogłoszenie. Wydział Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziatwy żydowskiej we Lwowie ogłasza, iż w roku bieżącym wakują po 2 posady dla nauczycieli i nauczycielek, oraz posada gospodyni. Pisemne zgłoszenia wnieść należy do 15 maja b. r. na ręce przewodniczącego p. Hermana Hainbacha (ul. Krasickich l. 10).

Dr. Róna dyrektorem zakładu meteorologicznego. Tymi dniami zamianował cesarz dra Zygmunta Róna, dotychczasowego wicedyrektora król. węg. zakładu meteorologicznego w Budapeszcie dyrektorem tego zakładu. Dr. Róna urodzony w Turdosoni, pochodzi ze skromnej, pobożnej rodziny żydowskiej. Po ukończeniu gimnazyum, poświęcił się matematyce i fizyce. Nie mogąc jednak jako żyd, w ówczesnych czasach otrzymać posady profesora, przyjął posadę adjunkta we wspomnianym zakładzie; tu tak się odznaczył, iż po pięciu zaledwie latach został wicedyrektorem.

Przyjaciel króla Edwarda. W Londynie zmarł tymi dniami znany bankier żydowski Artur Dawid Sasson, krewny Rothszyldów. Zmarły był osobistym przyjacielem króla Edwarda VII., którego też kilkakrotnie gościnnie przyjmywał w swym pałacu w Brigthon, dokąd król przyjeżdżał dla ratowania zdrowia.

Opera w ghecie londyńskiem. Pierwszą żydowską operę otwarto w ubiegłym tygodniu w Londynie. Gmach noszący nazwę „tempel" wybudowano w stylu wschodnim. Położony on jest w sercu ghetta. Dyrektorem nowej opery został mr. Kenard. Piewsze przedstawlenie poprzedziła okolicznościowa mowa sir. Franciszka Montefiore.

Imigracya w Wielkiem Księstwie heskiem. Przy ostatnim spisie ludności z 1-go grudnia 1910 r. okazało się, iż liczba zakrajowych żydów w Wielkiem Księstwie heskiem wynosi 2502 dusz, czyli o 715 więcej niż w roku 1905. Przybysze ci mieszkają przeważnie w większych miastach, jak Offenbach (1131), Darmstadt (512) Moguncya (380). Wedle przynależności państwowej rozpadają się głównie na obywateli rosyjskich (1606) i austryackich (689). Charakterystycznem jest, iż od ostatniego spisu ludności (r. 1905) znaczna znaczna część żydów rosyjskich przeniosła się do miasta Offenbach tak, że poprzednia liczba 330 wzrosła na 874. Pochodzi to stąd, że policya w sąsiednim Frankfurcie n. M., idąc za przykładem innych miast pruskich, poczęła wydalać żydów, podczas gdy w Offenbach pozostawia się ich w spokoju. Zajmują się oni tu przeważnie wyrabianiem portmonetek i papierosów.

Żydzi w Irlandyi. Po dziś dzień zachowali Irlandczycy legendę o księżniczce żydowskiej z pokolenia króla Dawida, która po rozbiciu się okrętu na oceanie, w pobliżu Irlandyi ocalała wraz z prorokiem Jeremiaszem i osiadła w Irlandyi. Wedle tej legendy wyszła tu za mąż, i od niej prawdopodobnie pochodzi rodzina królewska angielska. Tej legendzie w średnich wiekach zawdzięczali żydzi w Irlandyi tolerancyę i obronę przed prześladowaniami.

W roku 1628 było w stolicy Irlandyi Dublinie około 200 żydów, w roku 1742 nadane zostało żydom prawo obywatelstwa w Irlandyi. Prawo to nie weszło w życie, lecz skutek był ten, że i Anglia zaprowadziła u siebie podobną ustawę. Obecnie mieszka 2700 żydów w Dublinie. W ogóle żydzi w Irlandyi cieszą się wysokiem poważaniem; przed laty wybrano w Belfast żyda, Sir Otto Jaffe Lordmajorem, a w Dublinie Louisa Harrisa Aldemanein. Często też wysyłała Irlandya delegatów żydów do parlamentu angielskiego.

Nowe próby. Obecny rząd hiszpański ma szczery zamiar przesiedlenia żydów hiszpańspańskich, t. zw. Spaniołów ze wschodu napowrót do Hiszpanii. Gazety bułgarskie donoszą, że niedawno temu zjawił się w Sofii delegat hiszpański, który odbywał konferencye z menerami żydowskimi i skonstatował, iż nietylko zatrzymali od wieków czystość języka hiszpańskiego, lecz także przechowali mnóstwo piosenek i sonatów, dawno w Hiszpanii zapomnianych. Zdaje się jednak, że zamiary przesiedlenia, przynajmnie co do żydów bułgarskich, spełzły na niczem.

Rzeź w Fezie. Jak donosi Agencya Havasa z Tangeru, zginęło w Fezie przy zburzeniu dzielnicy żydowskiej przeszło tysiąc żydów. Liczba rannych żydów jest znaczna, a nędza tam bardzo wielka. Oficyalne komunikaty donoszą tylko o zamordowaniu Europejczyków, o biednym ludzie w żydowskiej dzielnicy nic nie wiedzą. Stolica Marokka jest niepodatnym gruntem dla kultury europejskiej i obawiają się powtórzenia okropnych zdarzeń.

Zamiast wieńca na trumnę bł. p. dra Józefa Czeszera składają na rzecz kolonii wakacyjnych w. m. Leon Schleicher 20 kor. Szymon Schleicher 20 kor.

Nadesłane.

Podziękowanie. Przewielebnemu Rabinowi dr. Guttmanowi i kantorowi Scheinowi za bezinteresowne i ofiarne odprowadzenie zwłok Męża i Ojca naszego, składamy na tem miejscu wyrazy serdecznego podziękowania.

Klara Gottlieb z dziećmi.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Jedność“, Stow. zar. z ogr. por. Odpowiedzialny redaktor: Dr. Feliks Jurowicz.
Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.